№ 297. Kraków 30 Grudnia — Środa. Rok 1857.

…dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po
Dod… …vchodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 21	rocznie	złr. 25
półrocznie	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na kwartał I t. j. na **Styczeń, Luty, Marzec** 1858, na sam dziennik **„Czas“**

	w miejscu:	pocztą:
rocznie	21 złr. — kr.	25 złr. — kr.
półrocznie	10 „ 30 „	12 „ 30 „
kwartalnie	5 „ 15 „	6 „ 15 „
miesięcznie	2 „ — „	2 „ 24 „

na Dziennik **Czas** wraz z **Dodatkiem miesięcznym:**

rocznie	31 złr. — kr.	35 złr. — kr.
półrocznie	15 „ 30 „	17 „ 30 „
kwartalnie	8 „ 15 „	9 „ 15 „

Liczba egzemplarzy dziennika odbijana będzie tylko według liczby prenumeratorów, a to z powodu zaprowadzenia stępla na dzienniki; uprasza się więc o wczesne nadsyłanie prenumeraty, aby zastósować do tego edycyę. Za zgłoszeniem się po upływie Nowego Roku, nic będzie już można numerów wcześniejszych otrzymać.

Dodatek z lat upłynionych jest do nabycia w E pedycyi *Czasu* po cenie złr. 12 za rok jeden tj. za 12 zeszytów miesięcznych.

Wyszły w drukarni i litografii *Czasu* ozdobne **Kalendarze ścienne.** Prenumeratorowie *Czasu* otrzymać je mogą załączywszy do przedpłaty:

Na kalendarz drukowany kr. 10 m. k. — Na kalendarz chromo-litografowany z wizerunkami świętych nader ozdobny na papierze grubym ze złoceniami 1 złr. m. k.

Cena ta naznaczona jedynie dla prenumeratorów *Czasu.*

Kraków 29 grudnia.

Jeszcze wcale niewiadomo kiedy się zbierze konferencya paryzka w sprawie Księstw Naddunajskich, a już piszą wiele o nowéj trudności wykonania traktatu paryzkiego. Stósownie do brzmienia tego traktatu, wysadzoną została komisya nieustająca, złożona z reprezentantów wszystkieh państw nadbrzeżnych Dunaju, w celu wypracowania regulaminu żeglugi i policyi na téj rzece. Pisaliśmy o niéj niezbyt dawno, jako też i o trudnościach które się w jéj łonie wywiązać miały. Owóż komisya ta miała wykończyć ów projekt wolnéj żeglugi, lecz zachodzi pytanie, czy projekt ma być przedłożony lub nie konferencyom paryzkim? Czy potrzebuje potwierdzenia mocarstw, które podpisały traktat, lub też czy same nadbrzeżne państwa mają ostatecznie rozstrzygać wszystko co się wolnéj żeglugi na Dunaju tyczy? Niektóre dzienniki utrzymują, że Francya podała notę do sześciu innych mocarstw przyznając konferencyom najwyższą i ostateczną sankcyę w tym przedmiocie. Spór ten literą traktatu rozstrzygnąć się nie da. Traktat zastrzegł konferencyom ostateczne rozwiązanie kwestyi naddunajskiéj, nic nie orzekał co do wolnéj na Dunaju żeglugi. Wszakże, skoro obok téj komisyi naznaczył inną europejską czasową, któréj zadaniem usunąć przeszkody jakich doznaje żegluga, mógł był powierzyć jéj wyrobienie projektu, gdyby nie uważał za stósowne przyznać to prawo państwom nadbrzeżnym. Z drugiéj znów strony powiedzieć można, że skoro żegluga jest wolną, nie samych więc tylko państw nadbrzeżnych rzeczony projekt i cała ta sprawa tyczy się. Spór zaś tem trudniejszy do usunięcia, że nie wszystkie jak piszą państwa nadbrzeżne, są zarówno z projektu zadowolnione.

Łatwo atoli być może, że cały ten spór istnieje tylko w dziennikach. Odwołania powtarzają się zbyt często. *Constitutionnel* odwołuje wszystko co powiedział o nocie rosyjskiéj do rządu duńskiego, zwalając na swego korespondenta który ma swój sposób widzenia, a on, *Constitutionnel* może tylko zapewnić, że Rosya, Francya i Anglia jednakowo się zapatrują na kwestyę duńsko-niemiecką, i radzą, aby się na zgodzie obustronnéj ukończyło. Tem zdaniem z pewnością się nie skompromituje. Odwołują także notę francuską o Suez podaną do Dywanu, a nawet co więcéj, piszą że przybycie pana Lessepsa zbliżyło p. Thouvenela do Reszyda Paszy. W takiéj więc chwili z wielką ostrożnością przyjąć należy wiadomość o nocie przez którą p. Buteniew w Stambule miał zaprotestować przeciw zajęciu wyspy Perim przez Anglików, jako sprzeciwiającemu się uznanéj zasadzie nietykalności Turcyi. Tekst noty jeżeli ogłoszonym zostanie, może łatwo protestacyą na proste przedstawienie zamienić.

Korespondencya Czasu.

Poznań 25 grudnia.

Najważniejszym wypadkiem obecnéj chwili u nas, jest niezawodnie zwołanie wolnego zebrania Towarzystwa kredytowego, które odbędzie się w styczniu lub lutym, a o które bezskutecznie od lat dziesięciu proszono, petycyonowano.

Zadaniem Zgromadzenia tego będzie, przedewszystkiem rozporządzenie tak zwanym funduszem właściwym Towarzystwa, blisko półtora miliona talarów wynoszącym, i zapewne orzeczenie stosunku do nowego stowarzyszenia kredytowego, co dopiero się formującego.

Co do pierwszego, to jest tak znacznego funduszu, niewątpliwie ukaże się wiele projektów, w jaki sposób ma być użytym, wystąpią z niemi i rząd i dyrekcye istniejącego Towarzystwa kredytowego i wielu interesentów, nie wątpimy, że rozrządzenie funduszem tym, nastąpi z uwzględnieniem najpilniejszych potrzeb właścicieli ziemskich Wielkiego Księstwa, których jest wyłączną własnością, a według statutu Towarzystwa ostatecznie przeznaczonym był do funduszu umorzenia, przez co umorzenie o rok jeden a nawet może i dwa, przyspieszonemby zostało. Dziś zdaje się, opinia najwięcéj przemawia za założeniem banku ziemskiego z rzeczonego funduszu, któryby w pomoc przychodził właścicielom ziemskim po za pożyczką Towarzystwa kredytowego; jeżeli ten prąd opinii innego nie weźmie kierunku, a rząd do projektu się przychyli, zdaje się, że projekt banku się utrzyma.

Co do stosunku obecnie formującego się Towarzystwa kredytowego z istniejącem, myślę, że w tym względzie rząd nieomieszka wystąpić z wszelkiemi ułatwieniami i ustąpieniami, pod jednym warunkiem, by zlanie nowego z istniejącym ułatwić. Przypuszczenie to nasze bliżéj tłumaczymy. Przed kilku miesiącami ogłoszonym zostaje projekt stowarzyszenia kredytowego, do którego ani potrzebujący pieniędzy ani niepotrzebujący przystąpić nie może z następujących powodów: Potrzebujący dla tego, że zasady taksacyjne tak są niskie, iż nietylko małą stosunkowo otrzymałby pożyczkę, ale jeszcze ponieważ taksa Towarzystwa kredytowego, służy zwykle za normę wartości majątku przy kredycie hypotecznym, kredyt ten zepsułby sobie w ten sposób. Niepotrzebujący pieniędzy, brać ich nie będzie dla samych uciążliwych warunków, jak możliwe wypowiedzenie, kontrolla gospodarstwa, przymusowe należenie do różnych assekuracyj. W ogóle, niewypowiedzialność pożyczki stanowi główną wartość i dogodność Towarzystw kredytowych, nowy projekt przyjmuje wypowiedzialność bez potrzeby podania powodów, ze strony urzędników nie wybieralnych ale administracyjnych, którzy na czele instytutu stać mają. Organa broniące projektu tego, twierdziły wprawdzie, że te twarde warunki są koniecznemi z powodu przypuszczenia do stowarzyszenia mniejszych posiadłości, ale obrona podobna niejest przekonywującą, obecne bowiem stowarzyszenie kredytowe nigdy żadnej straty co do pożyczki nieponiosło, tem mniej mogłoby je ponieść nowe stowarzyszenie, gdzie zasady taksacyjne niższe, i to z powodu mniejszych posiadłości ziemskich, które właśnie jak uczy codzienne doświadczenie, czy to z wolnej ręki sprzedawane czy w drodze subhastacyjnej, zawsze i licznych kupców, i wyższe ceny jak większe posiadłości osiągają.

Jakimże więc mógł być cel, w ogłoszeniu podobnego projektu, nowego stowarzyszenia kredytowego? Zły stan finansów posiedzicieli ziemskich księstwa, dokładnie był znajomym, a skutkiem tego konieczność z ich strony szukania nowych źródeł kredytu; projekt nowego stowarzyszenia, jest niemożliwy i nieprzystępny, tak że ogół potrzebujących przerazi. — Pod tem wrażeniem publiczności, zwołane walne zebranie, istniejącego towarzystwa kredytowego, usłyszy proponowane zmiany, różne ustąpienia, mające na celu możliwość zlania systemów kredytowych pod jednym warunkiem, a tym warunkiem odstąpienie zarządu Towarzystw kredytowych, na rzecz administracyi urzędowéj, czyli ustąpienie ostatniéj dykasteryi obieralnéj, a więc z krajowców złożonéj. Środek obrany, jeśli nie mylne przypuszczenie nasze, co nie sądzimy, nader trafny i dokładnie wymyślony, zresztą szereg ustąpień i modyfikacyj projektu nowego towarzystwa kredytowego już się rozpoczął ogłoszeniem urzędowem o wykreśleniu paragrafu z statutu, przepisującego przymusowe należenie do towarzystw assekuracyjnych od pomoru inwentarzy.

Rata towarzystwa kredytowego na Boże narodzenie, o którą słusznie miano obawę, nadspodziewanie dobrze wpływa; do świąt więcéj wpłynęło jak do téj saméj daty w roku zeszłym, ale co do zaległości, zwykle ostatnie dnie b. m. są decydującymi; w nich bowiem dopiero największe wpływają summy, nie śmiemy więc jeszcze przedwcześnie tryumfować. Co do projektów które obradowanemi będą na walnem zebraniu towarzystwa kredytowego, naszem zdaniem gdyby rząd na to przystał, najprostszą i najskuteczniejszą uchwałą byłoby, naśladowanie załatwienia podobnéj sprawy w Królestwie, prostym wzrostem interesentom sum umorzonych, z dozwoleniem przystąpienia do towarzystwa dobrom dotąd nieobciążonym pożyczką kredytową na mocy istniejących zasad taksacyjnych. W ten sposób wszystkim potrzebom stałoby się zadosyć.

Niestała zima czyli brak jéj zupełny, ciągła wilgoć, bardzo niekorzystnie wpłynęły na ogólny stan zdrowia. Między dziećmi szerzą się rozmaite choroby skórne, między dorosłemi cierpienia płucowe. JO. Arcypasterz ciężką także przebył chorobę, za łaską Opatrzności, już do zdrowia powraca. Ale społeczeństwo nasze ciężką onegdaj poniosło stratę przez śmierć Elżbiety z Mielżyńskich Mycielskiéj, wdowy po ś. p. Ludwiku Mycielskim, poległym w bitwie pod Grochowem. Była ta pani wzorem

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

PRZEGLĄD
usiłowań rolniczo-przemysłowych.

Stosunek przemysłu do rolnictwa w Galicyi.

(Ciąg dalszy.)

Zbawienniejszy kierunek nasz zależy od pożyteczniejszego zajęcia się ukształconych kobiet naszych, od gruntownéj reformy obyczajów naszych. Dla tego dotknęliśmy przedmiotu, któregobyśmy byli, mówiąc o przemyśle, ani byli poruszali.

Jeżeli idzie o ścisły rachunek i fabryczną produkcyę, to nie opłaci się już zajmowanie się u nas przędziwem i płótnami, bo nierównie tańsza bawełna zabiła ów przemysł, jako taki, na zawsze. Wcale co innego, jeżeli idzie o to, ażeby żadnéj chwili czasu niezmarnować, dnia słotnego jak najlepiéj użyć, w długie wieczory zimowe bez towarzystwa się nie nudzić, a wśród towarzystwa nie uciekać się do plotek. Jeżeli zatém idzie o oszczędność, któréj żadne gospodarstwo lekceważyć nie może, jeżeli idzie o moralność domową, a nadewszystko rodzinną, z któréj większe zyski płyną niżeli z czegokolwiek na świecie, tedy domowe wyrabianie płócien jest dla nas arcyważném.

Chemia postąpiła do tego stopnia, że się od niéj łatwo nauczyć farbierstwa. Pierwsze rośliny farbierskie, które możeby kiedy podparły nasze gospodarstwo, dałyby się uprawiać pod dozorem pani domu w ogródku. Nie jedno względem ich uprawy, przechowania i użycia, co gospodarza przy produkowaniu ich na wielkie rozmiary wielkiéj i niepowetowanéj szkody nabawić może, wypróbowałoby się tym sposobem bez straty. Farbowane cynowacizny, zwłaszcza z nici kręconych dostarczyłyby materyi nie do jednego domowego użytku, który kupioną w sklepie zaspokaja się dziś kosztownie i mniéj pożytecznie, bo fabrykaty zagraniczne obliczone są na miejski sposób życia, na klimat łagodniejszy od naszego, a nawet odmienny od naszego temperament i odmienne ruchy. Lud nasz ma w wielu okolicach wprawę niepospolitą do wyrobów płóciennych, wełnianych i półwełnianych; gdyby mu się poddało cokolwiek pomysłu i sposobów, wyrabiałby rzeczy przyjemniejsze dla oka, trwalsze do użytku i własną pracą polepszył i uprzyjemniłby swój byt i podniósłby się w moralności.

Tą samą drogą idą wyroby półwełniane i wełniane. Fabrykanci rzucili się dzisiaj na wyroby z grubéj wełny i sporządzają z niéj sukna trwałe, bardzo użyteczne na pewne gatunki odzienia jesiennego i zimowego i małym kosztem nadają grubéj wełnie wielką wartość. Spowodowało ich do tego podrożenie cienkiéj wełny, przez mniejszy jéj dowóz z Australii i coraz mniejszą jéj produkcyę w mocno zaludnionych krajach europejskich. W tym kierunku pójdzie rzecz i rozwinie się daléj. Dla czegóżbyś my z tego korzystać nie mogli. Nauczywszy się tylko należycie wełnę prać i przysposabiać, co przecież nie trudno, bo nie jest tajemnicą ani rzeczą wielkiego nakładu i zachodu, możnaby nie w jednéj okolicy obejść się do codziennego użytku bez sukna zagranicznego i sklepowego, przeznaczając je tylko na strojne odzienie. W pierwszych latach zajęcia się takim przemysłem, dla braku kapitału na najmniejsze rozmiary, pokazałby się nieznaczny dochód i małe oszczędzenie, ależ najmniejsza nadwyżka dochodu nad rozchód, użyta na powiększenie przedsiębiorstwa przemysłowego, staje się nowym kapitałem i posłużyłaby właścicielowi najprostszym sposobem do dorobienia się rzeczywistéj fabryki. My nawet tego prawa nie mamy, co mają półdzicy Azyaci lub Amerykanie do nabywania obcych fabrykatów, bo nie mamy tyle surowych płodów do dawania w zamian, ile oni mogą. Prosty zdrowy rozum, prosta miłość własna powinny nas nakłonić do wyrabiania wszystkiego, co tylko można, na własny użytek.

Czy słyszał kiedy kto u nas dawniejszemi laty, aby kupowano świece, mydło, a nawet szynki i konfitury ze sklepów. Odmieniliśmy cały sposób życia, lecz na szkodę naszą, nawet dawna kuchnia nowéj niekoniecznie lepszéj ustąpić musiała. Ztąd na własny użytek bydle ani się tuczy w gospodarstwie, ani zabija, łoju nie ma, popiół drzewny, zdatny do robienia mydła, marnuje się, słowem kupuje się wszystko na kawałki, co się razem sprzedało hurtem za bez porówania tańsze pieniądze. Jest młyn, a przynajmniéj woda i drzewo, aby młyn mógł stanąć, produkuje się nierogaciznę i gęsi, ma się kucharza, który mimo dobréj zapłaty dużo próżnuje, a przecież przywozi się z miasta za każdą doń przejazdką trochę produktów parowego młyna, trochę szynek i półgąsków wędzonych, a gdy tego potrzeba to i piór do pisania i pierza do poduszek. Kupić, wymawiają się niektórzy, taniéj przypada niżeli w domu na wsi sporządzić. I rzeczywiście wiele razy zrobią rachunek, zawsze im pokaże, iż najlepiéj jest kupić, bo to już i wybrać sobie można podług upodobania i nie ma obawy skradzenia, czego przy sporządzaniu w domu trudno się ustrzedz. Wszystko to jest tylko złudzeniem, bo w produkcyi mającéj zaspokoić domową potrzebę nie można sobie tego liczyć za wypadek, co sprzedane być nie może a nieużyte w domu, bezpożytecznie się marnuje. Nasze gospodarskie położenie każe nam myśleć nie tylko o przyrządzaniu mięsiw dla konsumcyi domowéj, ale w niektórych wypadkach nawet dla robotników i dla czeladzi rzemieślniczéj, którą przyjąć i trzymać wypada dla lepszéj sprzedaży i powiększenia wartości niektórych surowych płodów swego gospodarstwa. Bydła mamy mało, a sprzedajemy go tanio. Do czegóż nas to doprowadzić może? Pędząc bydło na nogach na targi ołomunieckie i wiedeńskie wystawiamy się na niepospolite częstokroć straty, które już niejednego zrujnowały. Tak być niepowinno, kapitałów, które są między nami w obiegu jest tak mało, że nikt z nas hazardować nie powinien, a strata jednego dla wszystkich powodem do smutku być powinna. Do zakresu fabrykacyi gospodarskiéj należy tedy przysposobienie różnych mięsiw i tłuszczów do długiego ich przechowania. Przysposobienie takie powinno być umiejętne, a towar znajdzie pokup w kraju i za granicą.

Przypomina nam się tu bardzo niepotrzebne, a dosyć powszechne uprzedzenie, że nie mamy ludzi specyalnych. Z kądże się gdzieindziej biorą? Człowiek ukształcony i obeznany z naukami technicznego nauczy się praktyki przemysłowej w połowie czasu potrzebnego ludziom nieukształconym. Oprócz tego może on mieć jeszcze tę wielką nadzieję, jeżeli nie pewność, że w krótkim czasie będzie zdolny rzecz udoskonalić lub uprościć. Nie myślmy tylko, że cokolwiekbądź zostało wysoko udoskonalone przez rozumy mechaniczne i niewprawne do myślenia. Uczymy się wiele, uczymy się myśleć i myślimy rzeczywiście, ale.... o abstrak-

wdów i matron polskich, czynny brała udział w wszelkich uczynkach dobroczynnych, a gorącą pobożność jéj całego życia, w którem tyle krzyżów tak przykładnie znosić umiała, nadgrodził Bóg powołaniem dwojga jéj dzieci do wyłącznéj swéj służby; córka jéj Eliza, niedawno w kwiecie wieku zakończyła swój żywot w zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia, a syn jéj Michał, obecnie odbywa nowicyat zakonu jezuickiego, prowincyi galicyjskiéj.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk poznańskie, na dwa podzielone wydziały, rozpoczęło swe posiedzenia i odczyty prac naukowych, o czem sprawozdanie w dzisiejszéj *Gazecie W. Księstwa Poznańskiego.* Zaczyna się więc objawiać na tem polu życie, która z radością powitać, miłością otoczyć należy, a ponieważ i fundusze wpływać zaczynają, trzeba się spodziewać, że prace na posiedzeniach wydziałów odczytywane, zebrane i w formie rocznika towarzystwa wydawanemi będą.

Z nowych publikacyj wyszły Dzieje Narodu Polskiego dla użytku młodzieży, bezimiennego autora, tom jeden, 291 stronnic. Opowiadanie proste na dobrych zasadach oparte, dobre uporządkowanie wypadków, dokładna tablica chronologiczna na końcu dołączona, naszych czasów sięgająca, czyni to dziełko najlepszem jakie dotąd mamy, do dania w ręce naszéj młodzieży. Nie trzeba jednak w niem szukać nowych odkryć historycznych, głębokich nowych badań, autor chciał napisać dzieło popularne, proste, młodzieży przystępne, a wyobrażeń jéj nie krzywiące, w czem całkiem cel założony osiągnął.

Przy wspomnieniu o Skardze, zraziła nas uwaga w autorze religijnym tycząca się jezuitów; bezwzględna admiracya dla pijarów, również dla stanowiska religijnego autora, dowodzi nam, że autor nie czytał dzieła Theinera ani artykułu *Dodatku* listopadowego, byłby się może inaczéj w tym względzie oświecił.

Ostatnie roki Sądów przysięgłych w Lesznie bardzo traiczną sprawę miały do osądzenia, która trzy dni trwała. Sądzono stelmacha Niegel oskarżonego wraz z żoną o podpalenie Bojanowa. Oskarżony nie przyznał się do ostatniej chwili, dowodów także przy podpaleniach nie bywa, mocne więc musiało być przekonanie moralne przysięgłych o winie oskarżonego kiedy winnym téj zbrodni go uznali, co dekret śmierci uzasadniło; żona Niegla uwolnioną została.

Kończąc, łączę krótką uwagę z powodu ostatniego felletonu z Poznańskiego w *Czasie* zamieszczonego. — Autor zarzuca nam niekorzystanie z prawa dozwalającego stowarzyszeń, wspomina sam że nie z naszej winy, niemamy prowincyonalnego towarzystwa agronomicznego, które istniało i rozwiązanem czyli raczej nie potwierdzonem zostało, co tem dziwniejszem, że obecnie w królestwie dozwolone założenie rolniczych towarzystw szczegółowych i głównego, ale mylnie twierdzi autor, że nie mamy towarzystw sztuk pięknych ogrodniczych. Pierwsze istnieje w Poznaniu, drugie w Rydzynie, a nie naszą winą, jeśli organizacya nie odpowiada żywiołom i potrzebom prowincyonalnym. Nie wspomniał dalej autor o wielkiem stowarzyszeniu naukowej pomocy, o spółce Bazarowej, o ogólnym i licznych specyalnych po miasteczkach stowarzyszeniach ś. Wincentego w celach dobroczynnych. Nie wspomniał o stowarzyszeniu pożyczek w Szremie.

Berlin 27 grudnia.

† Trzy dni bez dzienników! W innym, nieświątecznym czasie byłoby to nie do zniesienia. Jeden numer regularnie czytywanego dziennika zaległy lub zatrzymany na poczcie, wznieciłby niezadowolenie i niecierpliwość; wypadek takowy zapisałby się pomiędzy wiadomościami bieżącemi. Rozkaz rządowy, zawieszający na trzy dni prasę, mógłby się stać hasłem do ulicznego rozruchu. Gdy w dniach lipcowych jednego poranka Paryż ujrzał się bez dzienników, lud zaczął się kupić na ulicach, i ministrowie Karola X, doradzcy znanych ordonansów przeciwko prasie, zmuszeni byli wraz z monarchą swym szukać schronienia za granicą. Dziś jeszcze tylko w Anglii podobna przyczyna podobne miećby mogła skutki. Ląd stały jest więcéj wydresowany, chciałem powiedzieć ucywilizowany; jest umiarkowańszy w myśli, oględniejszy w doborze słów. W pewnym kraju wyuczono się nawet doskonale milczeć w samym akcie mówienia i pisania. Kto tego nie umie, nie zda się na pisarza dziennikarskiego. Jeżeli który z nich przez zapomnienie się lub umyślnie kłąb dymu słów przedzierzgnie błyskawicą przelotnéj myśli, natychmiast wypada z niéj grom ostrzeżenia, który dla uderzonego nim dziennika ma znaczenie *memento mori*. Styl i sposób pisania Tacyta stał się wzorem dla myślących publicystów. Nie dziwiłbym się wcale, gdyby tego starego przeciwko cesarskiemu porządkowi oponenta ze szkół wyrzucono. Inni przesiąkli już przekonaniem: „że przedmioty polityki zagranicznéj dotyczące, kwestye zasadnicze kardynalne (*sic*) nie mogą i nie powinny być poddawane pod rozbiór ogółu. Bo rozbiór to spór, a spór to walka. Walka zaś musi fatalnie prowadzić do zniszczenia (*sic*).“ Winszuję.

Lecz nie te uwagi miałem właściwie na myśli, zacząwszy pisać list niniejszy. Chciałem raczéj napomknąć tylko kilku słowy o obojętności publiczności tutejszéj w czasie świąt Bożego Narodzenia względem codziennéj prasy, która w prawdziwém słowa znaczeniu rzuca się na cały czas ten w kąt, chociaż uważa się zwyczajnie za nieodzowną potrzebę codziennego zajęcia. Cukiernie, w których się tu pospolicie dzienniki czytują, rozumieją to chwilowe usposobienie publiczności, gdy pokoje przeznaczone do czytania zastawiają długiemi stołami, na których się mieszczą stósy placków, ciast, marcypanów, cukrów, a w przybitém na ścianie oznajmieniu przepraszają gości naiwnie, że w czasie świąt niemasz lektury. To też do cukierni widać tylko wchodzące damy i sługi, które skupują i zabierają potrzebny na każdy dzień zapas pieczonego i smażonego towaru. Szafki i półki z dziennikami wyniesiono gdzieś do komory; mylę się, wyniesiono tylko szafki i półki, dzienników z ciągu całego roku leżą ogromne stósy w czytelni, ale nie do czytania, tylko do zawijania placków i cukrów. *Sic transit gloria* dziennikarskiego świata. W poniedziałek po świętach zaczyna się jednak nowa dla niéj epoka. Cukiernia powraca do dawnego przeznaczenia, zmienia się na miejsce cichego czytania, rozmyślania, rozprawiania, na świątynię ducha, w któréj pokarm i napój materyalny zdają się być tylko przydatkiem, pożądanym i płaconym zamiast biletu wejścia.

Lecz publiczność w czasie świąt Bożego Narodzenia nie tylko nie czyta dzienników, których zresztą nie braknie, bo zagraniczne jednym lub dwoma dniami późniéj przychodzą, ale nawet nie rozmawia o polityce. Nigdzie nie usłyszysz podobnéj rozmowy, dla tego i sam nie śmiesz jéj rozpocząć. To rzecz nudna, o któréj dość będzie czasu mówić po świętach. Rozmowa toczy się o wigilii, o podarunkach danych i odebranych, o przepędzeniu jednego, drugiego i trzeciego święta, o projektach przepędzenia ostatnich dni roku, mianowicie ostatniego, słowem o tém wszystkiem, co człowieka rozrywa, bawi, w dobréj utrzymuje myśli. To czas tak błogi, jak drugiego nie masz w całym roku. W każdym domu jakieś zebranie, towarzystwo, zabawa, bal. Berlin żyje wyjątkowo o tym czasie nawet po północy. Pospolicie bowiem śpi cały już o jedenastéj. Pogoda tylko tego roku nie sprzyjała. Drobny deszcz padał przez pięć dni z kolei. Dziś się niebo trochę wypogodziło i zanosi się na mróz, którego, z wyjątkiem dwóch dni, nie mieliśmy jeszcze tego roku. Jarmark gwiazdkowy poszedł dość pomyślnie; to główny powód i między klasami uboższemi do wesołości.

Paryż 26 grudnia.

L*** W pracowni dziennikarskiéj *Figaro*, w téj kuźni bezprzestannéj dowcipu francuskiego, dostrzeżono ostatniemi czasy, że z każdym dniem towar ten tak poszukiwany w całym świecie, staje się coraz rzadszym, i żeby wyrób jego powiększyć zawiązano towarzystwo pod tytułem: *Societé d'encouragement pour l'amelioration de l'esprit français.* Najdowcipniejsi ze stowarzyszonych składają akademią wyrokującą ostatecznie, czy ubiegający się o zaszczyt należenia do obiadów *Figaro* odpowiadają wymaganym warunkom. *Figaro* cieszy się ze swego wynalazku, każdotygodniowie zapisuje w swych rocznikach dowcipne listy, odpowiedzi, piosnki i wierszyki, i jest pełen nadziei że swojego dopnie. Inaczéj ma się rzecz z językiem naszym, kaleczonym niemiłosiernie przez pisarzy pierwszego i drugiego rzędu, a najbardziéj przez ową niesforną zgraję korespondentów dziennikarskich (do któréj i ja mam honor należeć), a któréj jest niezbędną powinnością pisać o wszystkich rzeczach i wielu innych, a nadto, pisać bez straty czasu na przejrzenie i odczytanie tego co się napisało, bo dzień za dniem goni, poczta na marudziarza purystę nie czeka, a nowina o 24 godzin późniéj nadeszła, przestaje być nowiną.

Jedno z poważnych pism naszych wystąpiło bardzo sprawiedliwie w obronie organicznych praw myśli polskiéj, i w obszernym artykule wykazało w jak to rozliczny sposób, najpierwsi nawet pisarze nasi, łamią te prawa, kaleczą mowę naszą, z obrazą wszelkich prawideł i natury języka. Znakomity a znany nam osobiście autor artykułu, niezaprzeczone ma prawo stawać w roli rzecznika, bo cokolwiek dotychczas wyszło z jego pióra na widok publiczny, zalecało się pięknością formy i czystością języka, którą potrafił nawet zachować w ostatniem tłumaczeniu Kursu literatury słowiańskiéj Ad. Mickiewicza. I dla tegoż pokornie przyjąwszy jego ostre wyrzuty a słuszne żale, w całéj skromności przekonanego winowajcy, dla nauki i przestrogi drugich moich towarzyszy, pozwalam sobie wypisać dwa główne ustępy:

„Obecnemu piśmiennictwu w kraju, przyznajemy i piękny zawód i wielkie obowiązki, nawet pod względem samego języka. W rozwijaniu się mowy, jak we wszelkim postępie, bywają przerwy, w ciągu których głównie idzie o to, ażeby utrzymać ją na zdobytym stopniu, przechować jéj skarb w całości, odgarniać wdzierstwo rąk marnotrawnych, oddać czysto następcom co się od poprzedników wzięło. Pokolenie zdobywczych pisarzy naszych już zeszło albo się zestarzało; piśmiennictwo obecne, w domowem swojem położeniu, ma skromną ale wspaniałą rolę matki, która powinna żywym głosem przenosić w ucho dorastającéj młodzieży ton i dźwięk nieskażony mowy przodków.“

„Nie mielibyśmy cechy narodowéj, gdybyśmy w sposobie myślenia nie różnili się od innych narodów. Źle byłoby z nami, gdyby się ta cecha powszechnie zacierała. Język nasz nie jest ani kamiennym, ani szklannym, nie da się on nigdy ująć w kształty pewnéj liczby raz na zawsze wyszlifowanych kryształków, któreby obracane w kalejdoskopie tworzyły różnofarbne, a zawsze symetryczne postaci. Prędzéj można go porównać do bryły czystego złota, zdolnéj w ogniu uczucia stać się płynną i pod siłą swojskiéj myśli posłuszną najdelikatniejszym jéj skinieniom. Ale kiedy z tego złota zechcemy odlewać cudze bałwanki lub cacka, nie obejdziemy się też bez przymieszki obcych kruszców.“

Na jedną tylko rzecz z piszącym zgodzić się nie mogę i dzielić z nim jego przekonania, że trudno już jest zapobiedz złemu: „Niechaj kto naprzykład, woła on, spróbuje uprosić korespondentów dziennikarskich, żeby mieli litość nad biednym językiem!“ Otoż ja temu wołaniu idę w pomoc, i tak gorącą prożbę niosę do ucha i przed oczy wszystkich tych komu o niéj wiedzieć należy, z najmocniejszą wiarą że usłuchana będzie, i że nie daléj jak z nowo nastającym rokiem wszyscy się poprawimy, o ile to będzie w możności naszéj. Są nawet tacy co przedwcześnie uprzedzając zarzuty, poprzestali niewdzięcznéj pracy łamania języka i rymów dla niezrozumiałéj oryginalności, i choć obce myśli tłumaczą jak przystało. Oto jest pierwsza zwrotka pieśni Beranżera. *Pożegnanie:*

Francyo! konającemi usty, niech uronię
Imie twe, jako matki, święte. *Bądź mi zdrowa!*
Któryż-bo Francuz kochał ciebie więcéj? O nie!
Jam śpiewał cię, nim z liter układałem słowa;
I gdy już śmierć mię trzyma pod ostrzem swéj kosy,
Śpiewając jeszcze, ducha wypuszczam w niebiosy:
Dajże choć łzę, za tyle serca... i *bądź zdrowa.*

Autora Prometydyona proście o dalsze zwrotki, a czytajcie *Kozaczyznę* Michała Czajkowskiego świeżo wyszłą z druku, abyście się przekonali że Sadyk basza, że autor Powieści kozackich i Wernyhory, nie zapomniał języka rodowitego, że jeźli go kaleczy to jest winą dawnych a nie nowych nałogów.

Dnia 21go o 11téj rano w sali kolegium francuskiego p. Aleksander Chodźko mianowany profesorem języków i literatur słowiańskich, rozpoczął swój wykład od ogólnego poglądu na historyę i literaturę wszystkich narodów słowiańskich. Licznie zebrani słuchacze zadowoleni byli z téj pierwszéj lekcyi, a wymagania ich były téj natury, że najmniejsza ujma dla któréj-bądź narodowości, mogła była poruszyć gotowe niechęci. Profesor potrafił uniknąć niebezpiecznego szkopułu, ale w końcu lekcyi kiedyśmy wszyscy z improwizacyi Mickiewicza powtarzali:

Adam gdy ginie, ty żyjesz;
Na jego tronie ty kiedyś siędziesz,
Jego się blaskiem okryjesz.
Tyś go zrozumiał, ty go wysławisz,
Ty piosnkę świętą zadzwonisz
I duszę jego światu objawisz...

i spodziewali się, że Al. Chodźko sprawdzi te prorocze o nim wróżby Adama, i zacznie kurs swój od rozbioru poezyj Mickiewicza, on oznajmił, że zamierza wykładać Puszkina, choć nawet dotychczas niesprowadzone jeszcze zostały do Paryża jego pisma. Kilka słów pamięci poprzednika swego poświęconych, nie są dostateczne ani dla niego, ani dla słuchaczy, i jestem pewien, że gdyby profesorowi wybór był zostawiony, wieszcz nasz i jego nieśmiertelne dzieła zyskałyby pierwszeństwo przed innemi.

Architekt Idźkowski jest obfity w wynalazki, a ja choć nieproszony, służę mu za dobosza i na rynku dziennikarskim ogłaszam nowe jego odkrycia. Mieliście projekt kolei żelaznéj na słupach, dziś ofiaruje światu arytmetyczną machinę „decymetrem kubicznym“ zwaną, za pomocą któréj cztery działania z 6ciu liczb złożone, bez pomocy pióra i papieru odbywać można. Rozmiar machinki zależy od wielości liczb, jedna więcéj nad 6 potrzebuje jednego centymetru długości, tak, że miliard odpowiada objętości $1\frac{1}{2}$ decymetra. Panu d'Aubreville bardzo się podobał ten wynalazek i w *Monitorze przemysłowym* pochwala myśl jego.

Przed kilką dniami będąc w Londynie, widziałem Lewiatana w smutném bardzo położeniu, bo właśnie, kiedy nadeszło wezbranie morza, i kiedy

---

cyach, a najmniej skłonni jesteśmy do zadowolnienia się owocami takiego myślenia. Cóż dziwnego, że praktyka, opuszczona i niezasilana rozumem ludzi myślących, nędznie tylko albo wcale nie postępuje.

Uczmy się myśleć nad użyciem zdolności naszych, nad udoskonaleniem praktyki, zastosowaniem teoretycznéj wiedzy i estetycznego gustu do pracy powszedniej, ale poważnéj i uświęconej moralnym i szczytnym celem, a postąpi praktyka rolnicza i przemysłowa więcéj i spieszniej niżeli przez sprowadzenie z zagranicy całych osad specyalnych i praktycznych ludzi.

Wybijanie bydła na gruncie zasilałoby już gotowe i spowodowałoby do założenia nowych garbarni, przez co podniósłby się nietylko dochód z roli, zasilanej ostatkami obu tych gałęzi przemysłu, ostatkami, marnującemi sie w mieście, ale i podniósłby się dochód z lasu. Kora dębowa, iwowa, olszowa i jodłowa powinnyby wyjść na pieniądz pewnie większy, jak dotychczas daje ta masa drzewa, którą one osłaniają. Nie ma wreszcie potrzeby wyprawiać skóry zupełnie, dosyć je wygarbować, a niechby je w tym stanie kupował fabrykant miejski dla nadania im ostatniej i różnym użytkom odpowiednéj apretury.

Mieliśmy jeden rodzaj produkcyi przemysłowej, który dlatego żeśmy go mieli pospolicie na większą stopę niżby należało i żeśmy go mieli wszyscy, wyszedł nam na złe. Mówimy o gorzelniach. Obok nich nie myślano już prawie o wyrabianiu piwa, zaniedbano wyrabianie miodów pitych i win owocowych, nie myślano o produkcyi krochmalu z ziemniaków ani syropu krochmalowego. Ile wiemy zajmował się tą ostatnią produkcyą jeden tylko śp. Izydor Pietruski w Lachowicach, obywatel i gospodarz z wielu względów wzorowy. Jakeśmy się wszyscy rzucili do gorzelni, tak też zły los chciał, żeśmy wszyscy na raz tę produkcyę zarzucić musieli. Może to nieszczęście chwilowem tylko dla nas nieszczęściem, bo moglibyśmy się nie przychodząc do upamiętania zupełnie zrujnować.

O gorzelniach powinni myśleć ci, którym wszystko w tym względzie odpowiada, którzy zatem mają budynki, albo za tanie pieniądze je mieć mogą, mają tanie drzewo, dobrą wodę i dostatek tanich rąk do uprawy roślin okopowych. Na wszystkie te warunki kładziemy przycisk, bez żadnego bowiem rzecz dobrze nie pójdzie, a co więcej ten jeszcze dodać wypada, iż nikt więcej gorzałki produkować nie powinien nad ilość, którą wedle wszelkiego prawdopodobieństwa będzie mógł dobrze sprzedać. Chciwość obałamucała niejednego gospodarza, mówiąc mu: jeden twój zachód, czy wiele czy mało zacierasz, dla tego zacieraj wiele, a będziesz miał wiele zysku. Tymczasem ci, co wiele zacierali, przysługiwali się raczéj swoim, nie sobie, bo pędzili w cenie ziemianki i z drogich wyrabiali tanią wódkę. Prawda, że zyskiwała na tem ich rola, ale cierpiała kieszeń. Gospodarz jednak zapominać nie powinien, że zbogacenie roli wtenczas tylko jest jego celem, gdy jego zarazem zbogaca. Kto tak małą ilość ziemniaków produkować może, że nie miałby z czego i z rachunkiem wyrabiać gorzałkę, może z nich wyrabiać krochmal.

Ten da się przechować z roku na rok, a gdy go jest dosyć, może posłużyć do wyrabiania co parę lat syropu. Jako towar wreszcie łatwy do transportu i dobry do przechowania może być krochmal daleko przewożony, a w drogie lata mięszany z mąką bobową do sprzedawania téj mięszaniny piekarzom, lub wyrabiania z niej chleba na własny rachunek.

Można też na podstawie krochmalu wyrabiać piwa i właśnie na téj podstawie najlepsze, stężając warkę piwną nie ogniem i odparowaniem, ale syropem, przez co się jednocześnie ochładza i krócej na kilsztoku stać potrzebuje. Każdy obeznany z fabrykacyą piwa, zrozumi jak wielka z tąd oszczędność ognia, pracy i czasu. Na tem polega cały sekret robienia piwa tęgiego, którego kolor nie jest ciemniejszy od wina. Można też użyć syropu do sporządzenia win owocowych, mianowicie wiśniaku, maliniaku i tp.

Bez syropu nie można nawet myśleć o taniej produkcyi win owocowych, powtarzamy *win*, odróżniając je od wódek, które nalane na owoce naciągły z nich soku i są wódkami owocowemi czyli maraskinami, więc mocno upajającym i dosyć kosztownym i napojem. Nie zachęcamy wcale do wypowiedzenia wojny winu gronowemu, a najmniej winom stołowym, zdrowym i szlachetnym, ale srożymy się tylko na owe zlewki i mieszaniny octu, wina, wody i wódki, które ludowi sprzedawane bywają pod nazwą karczemnego wina. Produkcya takiej trucizn szkodzi tysiącom a zbogaca nieuczciwie zaledwo jednego na tysiąc. Celem produkcyi win owocowych jest spieniężenie i poczciwe zużycie rozmaitych owoców sadowych i dzikich, których innym tanim sposobem dla konsumcyi przechować nie można. Wina owocowe powinny być tak tanie, aby się niemi lud wiejski i robotnik pokrzepiać i w swoich zabawach raczyć mogli.

Trudno zrozumieć, dlaczegoby nie można na własny użytek wyrabiać syropu burakowego. Wszak sposób Kulmana, udoskonalony przez starszego Rousseau, właściciela fabryki wyrobów chemicznyh w Paryżu, zasadzający się na przesadzeniu soku burakowego wapnem, uproszcza wyrób z buraków cukru kuchennego tak, że każdy wprawny do robienia konfitur i innych, ochędożności wymagających przetworów gospodarstwa domowego, może się odważyć do tèj fabrykacyi dla własnego użytku.

Gdybyśmy ciekawi byli zaglądnąć do statystyki, ile też ryżowe i inne słomiane kapelusze rocznie w Europie kosztują, zdziwilibyśmy się zapewnie, jak lekka praca, przyczyniona do nie wielkiej ilości słomy, ogromną daje sumę. My ryżu nie mamy, ale kapeluszów równie potrzebujem. Ręce naszych niewiast, niedorostków i ludzi za słabych do cięższej pracy przyczyniłyby krajowi bogactwa i sobie dochodu, gdyby się tym wyrobem zająć chciały, boć jare żyto czy jara pszenica, byle gęsto posiana dostarczyłaby i u nas potrzebnego w tym celu materyału.

Cudzoziemcy zwiedzający nasze domy nie bardzo wychwalają nasze wygody; nie idzie zatem, abyśmy im w tych koniecznie dorównali, ależ przecie idzie o to, abyśmy bez tych nie byli, które nie grożą zniewieściałością. W ilu to domach u nas nie ma podostatkiem materaców, gdy się goście zjadą, marnujemy tymczasem włosień naszych bydląt roboczych, któryby się dał co jesień obcinać i składać. Uprawiamy wreszcie kukurudzę, a nie zważamy, że liście jéj pochew nasiennych doskonałe dają wysłanie i napchane niemi sienniki wyrównywają w miłéj sprężystości świeżym materacom.

(*Dokończenie nastąpi*).

trzeba było korzystać ze sposobnéj chwili... chwila była obiadowa, wszyscy robotnicy rozeszli się każdy w swoję stronę, a gdy wrócili do posługi, morze odmówiło im swojéj. Niepowodzenia, zawody, straty czasu i pieniędzy wcale nieodbierają odwagi upartemu Johnowi (Dżonowi), i kiedy jeszcze niepewném jest, czy Lewiatan potrafi opuścić ląd stały, znaleźli się śmiałkowie w Liwerpolu, zamierzający budować „Mammuta“, który stokroć ogromniejszym będzie od Lewiatana. Ci Anglicy to istne tytany! im coś niepodobniejszego, im trudniejszego do wykonania, tém oni ochotniejsi do mierzenia sił swoich. Niejaki p. Boggs, znudzony opieszałością dzisiejszych telegrafów, przenoszących myśli nasze w jednéj sekundzie na odległość 310 milionów metrów, pracuje nad wykończeniem nowego telegrafu, mogącego 12 kolumn *Timesa* (olbrzymiego dziennika) przesłać gdzie-bądź w przeciągu jednéj godziny, i powiadają, że prawdopodobnie dopnie swego celu. Opieszałość na jaką się skarży Boggs, niejest u niego paradoksem, owszem istotną skargą, odnoszącą się do pana, co dłuższego wymaga czasu na sformułowanie swego rozkazu, aniżeli go potrzebuje sługa na jego wykonanie.

Wielkie przygotowania czynią się w Buckingham pałacu, na zaślubiny i wesele księżniczki Wiktoryi Adelajdy z księciem Fryderykiem Wilhelmem. *Impressario* londyński p. Mitchell wezwany został aby urządził w pałacu cztery reprezentacye teatralne. Te jak słyszałem mają być następne: 1) Mackbeth. Panna Helena Fancit wystąpi w roli Lady Mackbeth; chóry z 200 głosów pod dyrekcyą maestro Benedict. 2) The Rose of Castille, nowa opera Balfa, i komedya Robsona. 3) Jedna z wielkich komedyj teatru angielskiego, która? wybór jeszcze niewiadomy. 4) Opera włoska, a w niéj pierwsze role Giuglini i Piccolomini odegrają. Siedmnastoletnia księżniczka w upominku każdéj damie dworskiéj ofiarować ma klejnoty. Kilkanaście naszyjników brylantowych rychło tu wykonane będą przez najpierwszych jubilerów.

Z dniem 1 stycznia wychodzić zaczną dwa pisma, jedno poważne *Gazette des Beaux Arts*, courrier européen de l'art et de la curiosité, pod dyrekcyą Karola Blanc, dawnego dyrektora sztuk pięknych; drugie które poważném być nie może, a dla charakteru osoby wydawcy takiém być powinno, nosi tytuł *Le Parterre des Dames et des Demoiselles* par l'abbé Magnat. Jest to poprostu dziennik modniarski.

Dawniéj dentystę zębołomem zwano, dziś każdy taki artysta wielceby się zagniewał na taką nazwę, a zwłaszcza nasz p. Jacowski, ogłaszający *Révélations* swoje. I cóż myślicie w nich znaleść?... Oto nie mniéj nie więcéj, że on najniewinniéj był wspólnikiem w ułatwieniu ucieczki wielkiego zbrodniarza, mającego szczękę wykrzywioną, zęby nieforemnie wystérczające. On Jacowski w 10 dni wszystko to naprawił; i kiedy policya wytropiwszy zbrodniarza, stanęła przed nim, nieznalazła w nim podobieństwa do opisu, przeprosiła za omyłkę, a on też łacno się dał przeprosić i czmychnął gd..eś do Ameryki.

Wiedeń 28go grudnia. Arcybiskup medyolański hr. Romilly sparaliżowany został 21go b. m. na lewy bok, a lubo 24go miał się lepiéj, wszelako życie jego jeszcze nie pewne.

— J. C. K. Mość postanowieniem swojém z dnia 23go grudnia r. b. upoważnił Izbę handlowo-przemysłową w Tryeście do zajęcia się założeniem towarzystwa akcyjnego, pod nazwą: „Bank kupiecki tryestski.“ Kapitał tego towarzystwa oszacowany jest na 10 milionów złr. w akcyach po 500 złr. za zebraniem połowy kapitału, bank rozpocznie swoje czynności. Przeznaczenie tego zakładu jest takie samo jak założonéj świeżo w Medyolanie kasy eskomtowéj, to jest eskomtowanie weksli, dawanie pożyczek na zastawy, przyjmowanie depozytów i pieniędzy lub wartości, na które może być utrzymywany rachunek bieżący, kupno i sprzedaż papierów publicznych i obligacyj miasta Tryestu i akcyj towarzystw przez rząd zatwierdzonych, wszelako na rzecz trzecich osób, udzielanie kredytu, akceptowanie obligów i tratowanych weksli, wypłatą kuponów i dywidend itd. Bank ten będzie miał prawo wydawać obligacye kasowe z oznaczonym najmniéj 14-dniowym terminem i w ilościach najmniéj na 100 złr. i to w ilości nieprzenoszącéj kapitał wniesiony i fundusz rezerwowy i aby połowa kapitału znajdowała się w gotówce lub banknotach, druga połowa w wekslach trzechmiesięcznych w miejscu opłacalnych. Towarzysto banku tryestskiego otrzymało przywiléj na lat 25.

— J. C. W. Arcyks. Ferdynand Maksymilian dozwolił następującym wychodźcom wrócić do kraju: Gaetano Titoaldi, Augusto Maglia, Luigi Ventura, Tommaso Moneta, Dr. Giovanni Chiosi, Dr. Giuseppe Bernardi i Dr. Alessandro Calara.

— *Oesterreichische Ztg* ze względu na wydaną niedawno instrukcyę postępowania przy zniesieniu i regulacyi służebnictw (podaną również w *Czasie*) zamieściła artykuł następujący p. n. „Uwolnienie gruntów dworskich od ciężarów.“

„Dzieło uwolnienia gruntów włościańskich w Austryi jest prawie na ukończeniu. Posiadłości dworskie nie są jednak jeszcze wolne od ciężarów. Za kilka miesięcy upłynie dziesiątek lat, jak lud wiejski za własnym idąc popędem, zaprzestał odbywać pańszczyznę, zanim jeszcze czynność jéj zniesienia rozpoczętą została. Mimo tego dwory dawniejsze nieprzestały aż do dziś dnia ponosić wiernie wszystkich ciężarów jakim podlegały. W wielu razach stało się uciążliwością niepodobną prawie do zniesienia, że oswobodzenie gruntów włościańskich i dworskich nieodbyło się równocześnie. Ciężar dotąd jeszcze niezniesiony stanowił pod wielu względami wzajemną tylko powinność za zniesione powinności włościańskie, do takowych się odnosił i tylko przez nie mógł był długi czas być wykonywany w całéj swojéj dotychczasowéj rozległości. Dłuższe trwanie onego w całéj swéj mocy pomniejszało wartość dóbr, ścieśniało ich dochody i tamowało ulepszenia. Lud zaś wiejski skutkiem długiéj przewłoki w zniesieniu służebnictw zbył się nawet téj myśli, aby i prawa jego miały być zniesione; radby on wszystko zyskać a nic nie stracić; tu i owdzie pochlebia sobie nawet że posiadł dawne prawa na nowo, by je z nowemi swemi prawami połączyć. W rzeczy saméj, czas już wielki rozpocząć czynności, mające uwolnić grunta dworskie od ciężarów, bo one same jedne w całym kraju dziś jeszcze nieoswobodzone.

„Zwróciwszy uwagę na przepisy zniesienia lub regulacyi ciężarów; z jednéj strony gruntów włościańskich, z drugiéj strony dworskich, nie można zataić, jak różną miarką jednéj i drugiéj klasie wymierzaną będzie prawo. Powody takowego stanu rzeczy dostatecznie są znane. Nie leżą one jedynie w wypadkach r. 1848 zupełnie wyjątkowych, lecz w tym nieustającym fakcie, że prawo wspólne wielom, zawsze przy dochodzeniu swojem otrzyma pierwszeństwo przed prawem osób pojedynczych. Choćby to ostatnie było nawet lepsze, to i tak obawy tak zwane polityczne występują na korzyść pierwszego, a na szkodę słusznéj sprawy. Wśród takich okoliczności nadzwyczaj ważną jest rzeczą, aby postępowanie pod względem uwolnienia od ciężarów posiadłości dworskiéj, mające się niebawem rozpocząć, wykończonem zostało raz na zawsze niezmiennie, niewzruszenie, i w takiem określeniu, by nigdy już więcéj nie można go podawać w wątpliwość lub naruszać, tłumaczyć rozmaicie i w późniejszych czasach wyjaśniać. Niedoprowadziwszy pertraktacyi w ten sposób stanowczo, jasno i wyraźnie, rzuci się ziarno niezgody, które niebawem zejdzie i zrodzi spory i procesa, jeźli nawet nie co gorszego jeszcze i niedopuści nigdy, aby między różnemi klasami właścicieli ziemskich zakwitł pokój i zgoda serdeczna.

„Nigdy za mało nie można powtarzać, że we wszystkich tych przypadkach, gdzie wykupno od służebnictw da się uskutecznić, należy go dopełnić, albowiem tym sposobem po wszystkie czasy prawo ustalonem zostanie niezmiennie i pokój w kraju utrzymanym. Nieprzerwane obciążenie gruntów, ogłoszenie ich na wieczne czasy niewolnemi jest dla rolnika w każdym razie nieszczęściem, a w większéj liczbie przypadków nieszczęściem także dla gospodarstwa krajowego. Przeszkadza ono wydobywaniu najdokładniejszemu wrodzonych sił spoczywających w ziemi, a od których rozwoju wielkość ludu także zależy. W gruntach włościańskich nastąpił także pewien rodzaj wykupna. Nie było tam nigdy mowy o „regulacyi,“ coby pozbawiło było grunta chłopskie nadal uwolnienia. Przypuściwszy, że zdarzyć się może, iż w niektórych posiadłościach przyjdzie do regulacyi, że się jéj nie wszędzie uniknie, to wtedy zachodzi obawa, iż jeźliby z góry nie objawiono wpływu zbawiennego, regulacya nastąpi tam nawet, gdzieby się obejść bez niéj można. Komisye bardzo łatwo popadną w pokusę, że tam gdzie przeciwko odkupowi wytoczą się sprzeciwiania się, wątpliwości, protestacye,—a gdzież takich nie będzie? zechcą zaprowadzić tak zwaną regulacyę. Zbyt to wygodny środek załatwienia, on tak lekko chwilową niedogodność usuwa, wprawdzie kosztem późniéj nieustannego i groźnego niebezpieczeństwa, że chwycenie się tego środka samo się przez się nasuwa. A przecież tak polityka jak i sprawiedliwość nakazują koniecznie, aby w rzadkich tylko wyjątkach, a szczególniéj tam, gdzie idzie o pogodzenie obu stron, zaprowadzać regulacyę zamiast zniesienia.

„Dzieło uwolnienia gruntowego, historyczne i niezbędne, wtedy tylko spełni to co przyrzeka, jeżeli dla każdéj klasy posiedzicieli będzie zarówno sprawiedliwość wymierzona. Dzieła tego nie można zakończać w połowie i niedokładnie, jeżeli sława twórców jego ma się w Austryi przechować“.

Niemcy.

Z powodu udzielenia pożyczki Hamburgowi z banku narodowego austryackiego, wywiązała się polemika na pół dyplomatyczna, a na pół dziennikarska. Donieśliśmy już o nocie p. Manteuffla do rezydenta pruskiego w Hamburgu z usprawiedliwieniem, dla czego bank pruski odmówił udzielenia téj pożyczki. Na notę tę odpowiedziała *Börsenhalle* hamburska, dotykając w téj odpowiedzi najdrażliwszéj dla Prus strony: przewagi Austryi. Jeżeli przesilenie przeminie szczęśliwie — mówi dziennik hamburski — wtedy nie samym tylko władzom hamburskim należy się zasługa; podzielą ją one, i szczycić się tém będą, z potężnem państwem związkowém, którego wspaniałomyślność i wysokie pojmowanie stosunków odpowiada jego stanowisku jakie mu historya przeszłych wieków w Niemczech i Europie naznaczyła. W końcu *Börsenhalle* nadmienia, że roczniki miasta zapiszą to zdarzenie, iż Austrya wyratowała je z ciężkiéj potrzeby.

Oczywiście że artykuł taki, a cały pisany z przekąsem dla Prus tak z politycznego jak i z finansowego punktu widzenia nie został w Berlinie pominięty milczeniem. Znajdujemy bowiem zaraz potém w *Zeit* odprawę daną organowi giełdy hamburskiéj. Z wielką złośliwością mówi dziennik ministeryalny pruski, że w Niemczech sztaby banku wiedeńskiego olśniły niejednego, lecz Prusy nieuciekają się do socyalizmu, który straty pewnéj klasy ludzi zwala na cały naród. Bank pruski nie pójdzie śladami wiedeńskiego, który sam będąc w stanie niewypłacalności, idzie w pomoc pokrewnym sobie spekulantom hamburskim. Bank austryacki będąc wolny od wymiany swoich banknotów na srebro, może się posuwać w spekulacyę, która mu obok zaszczytu i korzyść przynosi, ale bank pruski nie ma prawa zbywać gotówki, która ma służyć na pokrycie własnych biletów jego.

Polemika ta nie tyle w swoich ustępach, ile raczéj w ogólnym kierunku i duchu swoim ciekawą być może dla zagranicy; wykazuje ona bowiem, jak przy każdéj sposobności, gdzie się dzielą interesa Niemiec, dawny spór o supremacyę pod rozmaitemi objawia się formami. Donosząc o pożyczce hamburskiéj, mówiliśmy zaraz, że pożyczka ta ma swoją również polityczną ważność; dziś się już okazuje, że to była droga bardzo dogodna dla Austryi do obudzenia sympatyi na północy.

Za pomocą umowy notaryalnéj przystąpiono w Czczewie nad Wisłą do utworzenia „towarzystwa kredytowego zachodnich Prus“, i umowę tę podpisało około 50 osób, najwięcéj z pośród właścicieli dóbr większych. Na mocy statutu kapitał towarzystwa oznaczony został na 2 miliony talarów, który ma być zebrany przez akcye po 1000 tal. każda. Za zebraniem pół miliona tal. już towarzystwo rozpocznie czynności swoje. Trudni się ono obrotem pieniędzmi, wekslów i papierów publicznych, nadewszystko dla swoich wspólników, którzy się trudnią rolą i właścicielom dóbr udziela kredytu na sam ich podpis. Zarząd główny będzie miał siedlisko swoje w Gdańsku. Skoro właściciele 30tu akcyj w jednym obwodzie mieszkający zażądają dla swego obwodu utworzenia komandyty, takowe towarzystwo obwodowe zawiązane będzie. Plan ten wyszedł od obywatelstwa z obwodu grudziąskiego, którzy szczególnie go popierali, i dla obwodu tego postanowiono też utworzyć już komandytę.

Rosya.

Podajemy dzisiaj trzeci i ostatni ze świeżo wydanych przez rząd rosyjski aktów i rozporządzeń w przedmiocie uregulowania stosunków włościańskich, a właściwie w sprawie zniesienia poddaństwa w trzech guberniach litewskich i zaprowadzenia stanu przechodniego i przygotowawczego do zupełnego zarazem usamowolnienia, oczynszowania lub uwłaszczenia włościan. Tym trzecim aktem jest *okólnik wydany przez ministra spraw wewnętrznych do gubernatorów cywilnych i wojskowych oraz do marszałków szlachty wszystkich gubernij cesarstwa.* W okólniku tym minister zawiadamiając gubernatorów i marszałków o podaniu uczynionem przez właścicieli ziemskich trzech gubernij litewskich, podaniu mającém na celu ulepszenie stanu włościan, oraz przesyłając im odpisy ogłoszonych już przez nas dwóch aktów, to jest reskrypt cesarski i instrukcyę swoją, stara się zachęcić szlachtę w guberniach rosyjskich do naśladowania w téj mierze szlachty polskiéj w trzech guberniach litewskich. Okólnik ten datowany również 21 listopada (3go grudnia), brzmi:

„Komitety złożone z marszałków szlachty oraz z właścicieli ziemskich, jakie były ustanowione w guberniach kowieńskiéj, wileńskiéj i grodzieńskiéj w wyłącznym celu przejrzenia przepisów *inwentarzy* (spis powinności włościańskich. P. R. Cz.), uznały iż aby ulepszyć i zapewnić byt włościan osiadłych na gruntach należących do przywatnych, konieczną jest rzeczą uwolnić ich z poddaństwa.

„J. C. Mość dowiedziawszy się z szczególnem zadowoleniem o tym szlachetnym zamiarze reprezentantów szlachty w powyżéj wymienionych trzech guberniach, raczył reskryptem wydanym do gubernatora wojennego wileńskiego, jenerał-gubernatora grodzieńskiego i kowieńskiego pod dniem 20 listopada (2go grudnia), upoważnić szlachtę tych gubernij do ustanowienia, w celu wypracowania potrzebnych w tym względzie projektów, komitetów szczególnych w każdéj gubernii, i komisyi ogólnéj dla wszystkich trzech gubernij, które tak jedne jak drugie mają być złożone z szlachty będącéj właścicielami ziemskiemi, lecz pod warunkiem, że w wypracowaniu tych projektów kierować się będą zasadami wskazanymi przez cesarza w jego reskrypcie. Równocześnie upoważniony przez J. C. Mość, zakomunikowałem wyżéj wymienionemu jenerał-gubernatorowi kilka uwag, z których mogą użytkować wspomnione komitety i według nich kierować się w swych pracach.

„Mam zaszczyt przesłać Panu w odpisie wszystkie te akta jużto dla Twéj własnéj wiadomości, jużto dla użytku Twojéj gubernii, wrazie gdyby szlachta w niéj objawiła ten sam zamiar co trzy powyższe gubernie. (podpisano) S. Łanskoj.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Zwyczajem dawnym familia książąt Hijar ma prawo do wszystkiéj odzieży, jaką każda królowa hiszpańska nosi w dniu Trzech Króli. Z tego powodu wywód królowéj Izabelli przeznaczony na dzień Trzech Króli odłożony został do nazajutrza, albowiem królowa na wywód swój chce wdziać kosztowny płaszcz na którym wyszyte są herby 49 prowincyj hiszpańskich. Płaszcz ten wart jest 22,000 dolarów. Gdyby więc wywód odbył się w Trzech Króli, płaszcz ten dostałby się księciu Hijar.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 28go grudnia. *Monitor* dzisiejszy donosi: poseł duński przedstawił wczoraj Cesarzowi radcę tajnego Sheele (były minister duński spraw zagranicznych i holsztyńskich P. R.). Zapewniają, iż według otrzymanych wiadomości jeneralny gubernator Indyj lord Canning doniósł, iż 2400 żołnierzy ma być przeniesione z Kalkuty do Chin.

Najważniejszym z wypadków o których nam świeża poczta wschodnio-indyjska przynosi wiadomość, jest działanie wodza angielskiego sir Colina Campbella w królestwie Oudy. W działaniu tem jak widzimy z porównania depesz telegraficznych zawierających treść świeżéj poczty, wódz angielski osiągnął cel jaki sobie zamierzył: przerznął się przez powstańców otaczających i zalegających Luknow, dotarł do warowni luknowskiéj, oswobodził oblężoną w niéj załogę angielską oraz oddziały Haveloka i Outrama, i odprowadził też załogę wraz z chorymi i rannymi do Cawnporu. Lecz niektórzy sprawozdawcy i dziennikarze zamieszczając wiadomość o szczęśliwéj odsieczy Luknowa przez Campbella, mniemają i głoszą, że powstańcy oudzcy zostali zupełnie pobici i kampania na tym głównym teatrze wojennym skończoną. Mniemanie to jest mylne i bezzasadne. Wódz angielski w obecnem działaniu nie miał bynajmniéj ani zamiaru ani sił stosownych, jak to wiemy z przeszłéj jeszcze poczty, prowadzenia regularnéj kampanii w królestwie Oudy w celu podbicia i uspokojenia tego kraju, i naturalnie tego nie wykonał; przerznął się tylko do oblężonéj warowni, oswobodził załogę i odprowadził ją w bezpieczne miejsce do Cawnporu, a teraz zapewne dopiero po nadejściu do Cawnporu posiłków z Bengalu które tamże przybyły z Europy, rozpocznie stanowcze działania na płaszczyznach oudzkich w celu zupełnego pokonania tam powstańców.

Z drugiego teatru wojny w Hindostanie, to jest z Indyj środkowych, gdzie na jednym tylko ich krańcu nad Nerbuddą działa przeciwko powstałym wpółniepodległym państwom marackim brygadier Stuart, mamy dotychczas jedno tylko ogólne doniesienie, że położenie rzeczy jest tam ciągle groźne dla Anglików, a nawet jeden oddział powstańców z Indyj środkowych posunął się aż ku równinom nadgangesowym i zagroził Cawnporowi.

Monitor z dnia 27go b. m. zamieszcza dekret cesarski zwołujący senat na dzień 18 stycznia. Marszałek Pelissier mianowany wice-prezydentem. Innym dekretem Leroy, St. Arnaud, admirał Grivel i Hubert Delisle senatorami mianowani.

Znów w d. 21 t. m. ukazały się w Petersburgu dwa akta tyczące się zmiany stosunków włościańskich. Pierwszym jest reskrypt cesarski datowany 17go tm. do jenerała gubernatora petersburskiego, podobnéj osnowy jak ogłoszony już przez nas reskrypt do jenerała guber. wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego. Drugim jest instrukcya wydana przez ministra spraw wewnętrznych Łanskoja do jenerał-gubernatora peterburgskiego, objawiająca tenże reskrypt i takiéj saméj osnowy jak instrukcya wczoraj przez nas ogłoszona. Jutro podamy te akta.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 29 grudnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	444	442
Ruble obrączkowe agio	10½	9½
Talary pruskie za 150 złr.	96	95
Cwancygiery . . . złr.	109	108
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 26	8 18
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 15	8 7
Dukaty holend. ważne . . . „	4 52	4 46
„ austryackie . . . „	4 55	4 48
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . . „	81¼	80½
Obligacye indemn. z kupon. . . . „	78	77¼
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	83⅙	82½
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	96⅝	96½

Wiedeń 29 grudnia (telegraf.)	
Augsburg	106¾
Hamburg	78½
Londyn	10 18
Paryż	123½
Agio od złota	7½
5% Metaliki	80 11/16
4½% „	77¼
4% „	63¼
3% „	—
Losy z r. 1834	—
„ „ 1839	—
„ „ 1854	108¾
Pożyczka narodowa 5%	83⅝
Obligacye indemniz. galic.	77¼
Akcye Bankowe	984
„ kredytu ruchomego	217½
„ kolei francusko-austryackich	301
„ kolei północnéj	1810

Lwów 23 grudnia.	żądają	płacą
Dukat holenderski	4 48	4 44
„ austryacki	5 52	4 48
Półimperyał rosyjski	8 25	8 21
Rubel rosyjski	1 38	1 37
Talar pruski	1 35	1 33
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	78 30	78 5
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	77 36	77 5
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 8	82 30

Warszawa 19 grudnia.	żądają	płacą
Półimperyały . . . rubli	—	5 73
Obligi skarbowe . . . „	89 37	—
kupon	—	k. 87 7/9
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 75	14 70
kupon	—	k. 29½

Wrocław 28 grudnia.	żądają	płacą
Banknoty austryackie	95⅝	—
Polskie bilety bankowe	86⅛	—
„ listy zastawne	84 7/12	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	96¾
„ „ 3½%	—	81¾
Oblig. kolei krak.-szląsk.	77	—

Przyjechali od 28 do 29 grudnia.

HOTEL POLLERA. Wolski Kajetan ze Spytkowic. Janicki Wiktor z Mościsk. Bergson Michał z Mysłowic.

Wyjechali: Hrabia Krasiński Karol do Warszawy. Ficher Karol, Haetel Franciszek do Mysłowic. Munk Henryk Korn Samuel do Białéj. Strigowski Franciszek, Jakubenz Jakób do Lwowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Henryk Romer obyw. z Galicyi.

HOTEL SASKI. Kornelia de Schell Pacischolt z Wiednia. Rozalia Różańska obyw. z Polski. Antoni Woźniakowski z Bobrku.

Wyjechali: Jan Werner obyw. do Galicyi. Józef Lozert c. k. starosta do Wadowic.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano— g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano— g. 6. m. 46 wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud.— g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud.— g. 12 m. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 29 grudnia. Wczorajszy dowóz zboża z Królestwa Polskiego na granicę wypadł bardzo skąpo tak ze względu na poprzednie święta jako też dla złych dróg. Pomimo tego sprzedaż szła nie łatwo, mało co kupiono na Kraków po dawnych cenach. Na targu zaś krakowskim najmniejszy dziś ruch nie objawił się. Drobne ilości płacono z wielką trudnością wedle cen żądanych w zeszłym tygodniu. W ogóle zupełna cisza w handlu zbożowym, bez względu, że ta pora dawniéj zwykle najbardziéj była ożywiona. Handlarze zbożowi żydowscy posuwali się o ile można, niektórzy z wielkiemi stratami; większe wszakże straty ponieśli żydzi tarnowscy, tam poginęły teraz majątki całe. Zwykle dawano producentom w ciągu lata znaczniejszą połowę gotówki na zboże lub rzepak do odstawy późniejszéj. Ceny ówczesne o wiele od dzisiejszych były wyższe, towar także dziś nie znajduje spodziewanego za granicą targu. Kupcy więc albo nie odebrali wcale zboża zakupionego woląc stracić znaczne zadatki, albo też nie znajdują odbytu na towar drogo zapłacony. Kilku takich handlarzy zbożowych potraciło po kilkanaście i kilkadziesiąt tysięcy reńskich, a wielu mniejsze sumy.

Gdańsk 26 grudnia. W upłynionym tygodniu mieliśmy czas jesienny po większéj części dżdżysty z silnemi, gwałtownemi wiatrami.

Jakkolwiek na targach angielskich nie było ożywienia, ceny wszakże pszenicy trzymały się mocniéj, a na niektórych targach o 1 szyl. na kwarterze udało się więcéj otrzymać. Z prowincyi dochodziły cząstkowe zażalenia na robactwo, ale przy tak wyjątkowéj i anormalnéj temperaturze, trudno o przyszłym zbiorze uzasadnione uformować zdanie.

We Francyi przecięciowe ceny zboża żadnéj nie ulegały zmianie.

W Holandyi, Belgii i Hamburgu, dla cisnących pieniężnych trudności, handel zbożowy nawet żadnéj nie zwracał uwagi. O spekulacyi nie było mowy, a konsumcya z dnia na dzień zaopatrując się żadnego na ceny nie wywierała wpływu.

Na naszéj giełdzie już to z powodu ogólnego stanu rzeczy już w części w tygodniu świątecznym, obrót interesów był ograniczony, a kupcy tylko po zniżonych cenach małe partye do skompletowania w ładunku będących okrętów wybierali. Wszakże cokolwiek lepsze wiadomości z Anglii wywołały u nas podniesienie od 15 do 20 guld. na łaszcie pszenicy, a od 10 do 15 guld. na łaszcie żyta. Groch także nieco wyższe przynosił ceny.

Sprzedano w ciągu tygodnia na giełdzie łasztów pszenicy 74, żyta 31, jęczmienia 3, owsa —, grochu 7.

Płacono za łaszt wagi holl.					Guld. prus.				korzec warszawski zł.p.	gr.	zł.p.	gr.
Pszenicy st.	od	126	do	134	od	360	do	420	27	2	31	17
	—	13¾	—	135	—	435	—	460	32	22	34	7
			—	137	—	—	—	465	—	—	35	—
Żyto . . .	—	126	—	130	—	210	—	240	15	24	18	1
Groch p. bia.	—	—	—	—	—	—	—	348	—	—	26	—

Kurs zamian: Londyn 197½— Amsterdam 102. Hamburg 45. Paryż —.

Alexander Makowski et Comp.

URZĘDOWE.

Uwiadomienie.

Wysokie Ministeryum Oświecenia w porozumieniu z Wysokiem Ministeryum Finansów łaskawie zezwolić raczyło na wykład Nauki Leśnictwa w c. k. Instytucie Technicznym, powierzając wykład ten WP. Wojciechowi Thieriot c. k. radzcy leśnictwa w tutejszéj Dyrekcyi finansowéj.

Zawiadamiając o tem strony interesowane c. k. Dyrekcya Instytutu Techniczego zarazem donosi, iż Pan c. k. radzca Thieriot lekcye rozpoczyna dnia 4 stycznia r. p. i takowe dawać będzie w każdy poniedziałek i wtorek od 12 do 1 godziny w południe.

Z Dyrekcyi c. k. Instytuta Technicznego
Kraków dnia 27 grudnia 1857.

(1265-1-3) Dr. M. *Łuszczkiewicz* Dyrektor.

(1251) **Konkurskundmachung.** (3)

[N. 30,934] Zu besetzen ist:

Die stabile Kontrollorstelle bei dem Nebenzohlamte I (Hauptamte IV) Klasse, zu Węgrzce, in der X Diätenklasse, mit dem Gehalte jährlich 600 fl. dem Genusse einer Naturalwohnung, oder des systemmässigen Quartiergeldes, und mit der Verpflichtung zur Leistung einer Kaution im Besoldungs betrage.

Bewerber haben ihre Gesuche, unter Nachweisung der allgemeinen Erfordernisse, der gründlichen Gefälls und Manipulations Kenntnisse, der vollkommenen Eignung für diesen Posten, der abgelegten Prüfungen, der Kenntniss der polnischen oder einer ihr verwandten slavischen Sprache, der Kautions fähigkeit, und unter Angabe, ob und in welchem Grade sie mit Beamten des Krakauer Verwaltungsgebietes verwandt oder verschwägert sind, im Wege ihrer vorgesetzten Behörde, bis 25 Jänner 1858, bei der Finanz Bezirks Direktion in Krakau einzubringen.

K. k. Finanz Landes Direktion
Krakau am 16ten Dezember 1857.

(1352) **Konkurskundmachung.** (3)

[N. 21,393] Zu besetzen ist, bei der Rechnungskanzlei für die direkten Steuern der k. k. Finanz Landes Direktion in Krakau die Ober Rechnungs Rewidentenstelle in der VIII Diätenklasse mit dem Gehalte jährlicher 1,200 fl.

Bewerber haben ihre gehörig dokumentirten Gesuche unter Nachweisung der allgemeinen Erfordernisse, der erworbenen Kenntnisse, insbesondere im Katastral und Steuerfache, dann im Rechnungswesen, der Fertigkeit im Konzepte, der vollkommenen Kenntniss der Landessprache oder einer derselber verwandten Sprache, und unter Angabe ob und in welchem Grade sie mit Finanzbeamten des Krakauer Verwaltungsgebietes verwandt oder verschwägert sind, im Wege ihrer vorgesetzten Behörde bis Ende Jänner 1858 hierorts einzubringen.

Krakau am 19ten Dezember 1857.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru		stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
26	2	327‴ 09	+ 3 5	76	zachodni	silny	pochmurno	deszcz		
	10	327 27	1 6	91	„	„	„	po południu deszcz	+ 1°6	+ 4° 0
27	6	328 11	0 6	86	półn.zach.	„	„	nieco śniegu		
	2	329 07	0 8	81	zachodni	słaby	„	śnieg		
	10	330 08	— 0 4	87	„	„	„		— 0°6	+ 1° 6
28	6	331 34	— 1 8	95	północny	„	„	śnieg		

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny. W Drukarni „Czasu“. *Antoni Czapliński*, rządzca drukarni.